

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Willa „Mieczysława“ przy ul. Sienkiewicza.

OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir.

NUMER osobny kosztuje: 40 marek.

TARYFA DOROŻKARSKA

obowiązująca w Zakopanem od dnia ogłoszenia.

L. p.	Wyszczególnienie jazdy	Powóz	
		jednokonnym	dwukonnym
		Marek pol.	
I. Kurs w obrębie Zakopanego			
1	w 1 obwodzie każdy kurs	300	450
2	w 2 obwodzie	450	700
3	do Sanato w 1 obwodzie	650	1000
4	do Sanatorium Dłuskiego	1500	2000
5	do Kuźnic, Jaszczurówki, Strążysk, Krzeptówki, Olczy do Kółka roln.	1200	1800
6	za jedną godzinę jazdy w obrębie Stacji klimatycznej	1200	1800
7	za każde 15 minut czekania	200	300
II. Wycieczki tam i z powrotem			
8	do Doliny Kościeliskiej, najwięcej z 3-godzinnym czekaniem	4000	6000
9	do Pisanej, najwięcej z 3-godzinnym czekaniem	5000	7500
10	do Doliny Chochołowskiej	6000	9000
11	na Cyrhłę	3000	4500
12	do Wodospadów Mickiewicza cały dzień 12 godzin	7000	10000
13	do Morskiego Oka cały dzień 12 godzin	9000	13500

Za czekanie nie liczy się: w I obwodzie pierwszych 10 minut, w II obwodzie 10 minut. Kurs do klasztoru O. O. Jezuitów, na Gładkie, do Odrodzenia, do szpitala klimatycznego i Bratniej Pomocy liczy się jako II. Obwód. Za pakunek ponad 25 kg należy się dopłata 25%.

Jazdy w nocy o 50% drożej. Noc uważa się od 1 października do 28 lutego od 6-ej wieczór do 6-ej rano, a od 1 marca do 30 września od 10-ej wieczór do 6-ej rano. Przy jazdach na czas nie uwzględnia się podziału na obwody.

Przy wycieczkach jednokonki mają obowiązek wieźć 2 osoby dorosłe i 1 dziecko, parokonki 4 osoby dorosłe. Przy kursach 3 osoby dorosłe i 1 dziecko. Dwoje dzieci liczy się jako jedna osoba dorosła. Dorożkarz winien jest otrzymaną z Urzędu gminnego legitymację na żądanie gościa okazać, a gość nie jest obowiązany do zapłaty za jazdę dorożkarzowi nie posiadającemu legitymacji.

Należy dorożkarzom dobitnie oznajmić, że tak nieumieszczenie taryfy w pojazdach, jakoteż przekraczanie wyszczególnionych w niej cen za jazdę będzie z całą surowością karane i z reguły tylko aresztem.

Kierownik Starostwa: Trześniowski.

Wobec Sądu Obywatelskiego, złożonego z ks. proboszcza Jana Tobolaka, jako przewodniczącego i P. P. Franciszka Pawlicy, Eugenjusza Wesołowskiego, Teofila Klinga, Bolesława Cichockiego, Konstantego Steckiego i Wojciecha Brzegi — jako członków, składam następujące oświadczenie:

Mimo okoliczności łagodzących i położenia do pewnego stopnia przymusowego, sprzedaż parceli budowlanej w ręce obce, dokonana przezemnie, była czynem nieobywatelskim i dla sprawy narodowej szkodliwym. Czynu swego żałuję i chcąc temu uczuciowi dać wyraz, składam 150 tysięcy marek na cele, jakie Sąd Obywatelski wskaże.

W Zakopanem, dnia 18 czerwca r. 1922.

Wojciech Krzeptowski.

Wobec powyższego lojalnego oświadczenia P. Wojciecha Krzeptowskiego Sąd Obywatelski nie wydaje wyroku.

Ks. Jan Tobolak,
Bolesław Cichocki,
Teofil Kling,

Franciszek Pawlica,
Eugenjusz Wesołowski,
Konstanty Stecki,

Wojciech Brzega.

W numerze 25-ym warszawskiej „Myśli Narodowej“ z dnia 24 z. m. pojawiło się następujące ogłoszenie:

WOJCIECH KRZĘPTOWSKI

b. Sekretarz Gminy Zakopane, dyrektor Składnicy Kółka Rolniczego, zmarł śmiercią cywilną.

W r. 1920 sprzedał dom swój przy ul. Zamoyskiego żydówkom: Oldze Spitzer-Willerowej i Tekli Tramer-Willerowej. W r. 1922 sprzedał grunt swój na drodze do Doliny Białego żydom: J. i Helenie Propper-Borneiom.

Niech mu ziemia, którą sprzedał obcym, ciąży na sumieniu.

Przechodniu, zmów modlitwę, aby takich wyprzedaiców jak najmniej rodziło się na ziemiach polskich.

Hańba wieczna wyrodkowi dzielnego rodu Krzeptowskich!

I JESZCZE — JESZCZE JAWORZYNA.

Smutno zaprawdę powtarzać, przypominać i podkreślać rzeczy ze szkoły elementarnej — tym, przez bogi na stanowisko „w górze“ desygnowanym — gdybyż - to analfabetom — uparcie im niezrozumiałe.

Co to jest Jaworzyna?

Według niektórych wysokich panów z Warszawy: jakieś „skałki“, jakaś „polana“ tatrzańska.

A to są: Tatry Wschodnie — granica murowana Rzeczypospolitej na południu — symbol potęgi państwa — nakoniec h o n o r n a r o d u.

Ale ba, nawet ci, którzy — zdaloby się — doceniają wagę tej sprawy, powiadają: „Nie zwracajcie nam, parafianie podhalańscy, głowy Jaworzyną, bo mamy ważniejsze rzeczy na uwadze.“

Jakież to? — Rozumieliśmy: Genua, układ bałtycki, mało-ententowy i t. d. — czekaliśmy — a teraz niestety wiemy, bo widzimy, że te ważniejsze, to są: zwykłe kularowe — nie powiedzmy „wiedeńskie“ — szwindlerstwa — idące wyżej: ściąganie się sił — ba, gdyby sił — reprezentowanych niestety nie przez mężów stanu państwa, ino przez mniejszych „mężów zaufania“ stronnictw.

Termin załatwienia sprawy Jaworzyny 6 sierpnia. A nie słyszymy, aby Komisje desygnowane, profesorskie, kiedyś się schodziły —

i prawdopodobnie — podług tendencji Pragi — do 6 sierpnia się nie zejda.

Natomiast słyszymy, że traktat polityczny z rządem czeskim ma być w Sejmie naszym ratyfikowany. Więc zdanie p. posła Pilza ma mieć większą wagę, niż większości narodu.

W normalnem społeczeństwie — poseł, który wyżej sobie ceni wdzięczność ministrów kraju obcego, do którego jest posłany, niż stanowisko w danej sprawie swego społeczeństwa, powinien być nietylko *stante pede* odwołany, ale nigdzie nigdy nieposyłany.

Ale u nas — — ?

Jasne każdemu dziecku i analfabecie ministerjalnemu już chyba wiadome, że gdy ratyfikacja w Sejmie traktatu politycznego z Czechami nastąpi przed załatwieniem spraw granicznych: przefujarzymy Jaworzynę.

Wyczerpaliśmy wszystkie argumenty.

Ponieważ dziś sprawy państwa załatwiają się — niestety, właściwie nie załatwiają — pod kątem wyborów,

więc i my dziś w tej sprawie stawiamy ostatni już — argument wyborczy:

Różnie tam podczas wyborów będzie.

Ale nam tu idzie o „lokalną” sprawę Jaworzyny.

Komu: nam? — Podhalańcom.

A mamy dwa okręgi wyborcze: koło 16 posłów.

Otóż zapowiadamy:

Nikto tu o mandat nie może apelować, kto tę sprawę pominął albo zlekceważył. Niech to będzie z takiej lub owej partii, albowiem Podhalanie, to są: ludowcy, endecy, socjaliści, klerykali — „co fto wfce” — odbicie wszystkich partii w Polsce.

Jeszcze gorzej: — sprawa Jaworzyny najduje oddźwięk szerzej, niż na Podhalu — wierzę: w całym Rzeczypospolitej społeczeństwie.

Więc — wszyscy, tę sprawę pominąwszy, nie mają po co do wyborców wracać. To chyba — na teraz — wystarczy.

Poręba Wielka, 28. VI. 922.

Orkan.

Upadek snycerstwa w Zakopanem.

◀ Odczyt na zebraniu kupców i artystów w dniu 18 czerwca b. r.)

Wiadomo wszystkim, jak góry zapładniająco działają na artystów. Nic więc dziwnego, że po dziewięciu miesiącach pobytu w Zakopanem mogę przedstawić Sz. Zgromadzeniu twórcy ten, będący dzieckiem mojej obserwacji. Nie będzie on miły, bo mówi prawdę, a rzadko kto tę damę lubi. Wina to jednak okoliczności, bo tego rodzaju uwagi powinny się były ukazać 10 lat temu. Z góry przepraszam, że nie będę się starał trafić do serc i rozumu Waszego zapomocą pochlebstw, lecz że użyję argumentów raczej wykazujących jawnie zupełnie zło.

Na walnym zgromadzeniu, które waliło w łeb obojętnością mieszkańców Zakopanego na sprawy, dotyczące sztuki — gdyż zebrało się osób 10, otóż na tem zgromadzeniu Towarzystwa Sztuki

Podhalańskiej podkreśliłem zupełny zanik genujszu góralskiego w kierunku sztuki zdobniczej. Chlubą Polski mogą być Brzega, Gafek, Rykała i Sobczak, ale proszę zapamiętać, że mówię tu o sztuce zdobniczej, której się oddawali dawniej chyba wszyscy górale w długie zimowe wieczory. Uważałem zatem za konieczne, aby Towarzystwo nawiązało ścisłe stosunki z wytwórcami tymi i tym sposobem mogło wpłynąć na rozbudzenie wrodzonych a uspiionych umiłowań i sprowadziło spaczną tę gałąź sztuki na tory nowe, noszące piętno oryginalne, podhalańskie, oparte na bogactwach dawnej sztuki ludowej, a nie na tandecie, importowanej z zagranicy. Miałem to na myśli głównie w tym celu, by zapobiedz wypychającemu się gwałtem złemu smakowi radykalnie i aby za dwa lata Polska mogła się poszczycić sztuką Podhala na wystawie paryskiej. Dzięki dobremu zrozumieniu przez obecnego prezesa p. Kowala, który zrobił tę ważną poprawkę w projekcie moim, że należy szukać porozumienia najprzód z p. p. kupcami — mam zaszczyt przemawiać dziś do Sz. Państwa.

Za punkt wyjścia biorę dwie korespondencje bardzo znamienne, a mimo krótkości swojej tak wymowne, że streszczają w sobie wszystko: krytykę obecnych zabagnionych stosunków i, co ważniejsze, chęć wybrnięcia z nich przez zbliżenie się do piękna. Czegóż więcej życzyć sobie można?! Chyba tego, by dzisiejsze zebranie w dobrym, szlachetnym, prawdziwie obywatelskim celu zwołane, zakończyło się zupełnym porozumieniem, a nie, jak to zwykle u nas bywa — nieporozumieniem.

* * *

W n-rze 21-ym *Gazety Zakopiańskiej* ukazała się notatka p. t. „Tak zwane „zakopiańskie” wyroby”. Zapytuje w niej autor: „Czy nie znalazłby się jakiś sposób kontroli nad wyrobem i handlem wyrobów drzewnych, glinianych i sukiennych”. Zapytanie to jest skierowane pod adresem Rady Sztuki i Tow. Sztuki Podhalańskiej. Dalej czytamy: „...która (tandeta) psuje nam artystyczną markę zagranicą”. Dowiadujemy się także o doskonałym projekcie utworzenia w Muzeum stałej wystawy przedmiotów, uznanych przez artystyczny komitet za dobre, na której będzie umieszczano wyroby brzydkie ku ostrzeżeniu publiczności.

W odpowiedzi na to, ktoś „ze sfer kupieckich” podpisujący się tajemniczo „Gebe” (w n-rze

23-im tegoż pisma) kwestjonuje przedewszystkiem osobę autora powyższej korespondencji, wyrażając obawę, czy ów „lo” nie pisze tego w celu poparcia osobistego interesu... Będę może sądownie ścigany za odkrycie tajemnicy, ale ryzykuję. Autorem pierwszego jest nie kto inny, jak p. Juljusz Zborowski, kustosz Muzeum, a więc jeden z tych chyba najczęściej powołanych do zajmowania się omawianym przedmiotem.

„Gebe” pisze, że „kupiec nie może bawić się w sklepie w wykłady o sztuce czy też pięknie... Racja! ale tylko co do pierwszego punktu, bo byłoby to tak, jakby który z nas artystów chciał mieć wykład o buchaltetji. Co do wyrażenia zdania swego klientowi o pięknie danego przedmiotu, to autor (czy autorka) nie ma racji. Wiadomo bowiem jak n. p. zręczna modniarka, krawiec lub składnik sukna umie cudownie zasuggestjonować nabywcę; jak potrafi mu (czy jej) doradzić, używając tego czarodziejskiego a tak okropnie brzmiącego frazesu: „To jest bardzo twarzowe!” Jakżeż dama nie ma sobie wybrać wprzeszczącego na kilometry jaskrawością swoją kapelusza, jak nie ma wybrać pończoch koloru własnych nóg, kiedy jej panna sklepowa-cudotwórczyni rzekła: „To ogromnie twarzowe” — pończochy. Gość nie tylko lubi, lecz nieraz żąda, żeby mu doradzono, bo grzebiąc w stosach rwącego oczy towaru, rady sobie ze swoim gustem dać nie może. Od finezji tylko kupca zależy, by nudnego często klienta nie zniechęcić. Kupiec musi być psychologiem. To szumnie brzmi, ale da się przetłumaczyć na polski: musi umieć być zręcznym w podsuwaniu przedmiotów i w manewrowaniu frazesami, nie konieczni i jedynie patrząc w dziurawe buty gościa, lecz głównie w oczy. To, com tu powiedział, na gruncie zakopiańskim dałoby się właściwie w nawias zamknąć, bo właściciele miejscowych firm wiedzą doskonale o tem. Kupowałem coś w jednym ze sklepów. Kiedy chwaliłem rzeczy piękniejsze a ganilem bez ogródek brzydkie, właściciel rzekł mi: „Zwykle ci, co mają gust, to mają dziury w kieszeniach”. (Bardzo wymowne!) Drugi fakt: wyraziłem w innym sklepie zdanie swe o przedmiocie, który mi się nie podobał (była to ta ukochana i milusia szarotka, wyrzeźbiona na czemś tam, ów wytwór typowo alpejski, przeflancowany na Podhale). Właściciel na to: — Cóż, kiedy to idzie! — To w takim razie, mówię zartem, należy wywiesić na drzwiach tablicę z napisem: Wstęp do sklepu dozwolony tylko osobom, posiadającym dobry gust! — To przychodziliby ludzie z dobrym gu-

JULES MICHELET.

SŁOWIK.

Przełożył z francuskiego
JÓZEF DIEHL.

3) Artysta! Wyrzekłem to słowo i nie cofam. A nie używam tu analogji, porównania rzeczy podobnych: nie, mówię o rzeczy samej.

Słowik, mojem zdaniem, nie jest pierwszym ale jedynym wśród ptaków, któremu to imię się należy.

Dlaczego? On jedyny jest twórcą; on jeden tylko zmienia, wzbogaca, rozwija swój śpiew i dodaje melodie nowe. On jedyny jest twórcą z siebie, inne ptaki tylko przez naukę i naśladowanie. On inne ptaki przedstawia i zawiera w sobie prawie wszystkie: każdy z nich, nawet najświetniejszy, daje tylko jedną zwrotkę słowika.

Jeden jeszcze ptak świeżością swoją i prostotą budzi, jak on, wrażenie wzniosłe: to skowronek, dziecię słońca. I słowik czerpie natchnienie swoje ze światła, tak, że gdy jest w niewoli, sam, pozbawiony miłości, światło wystarcza, aby śpiewał. Trzymany jakiś czas w ciemności, następnie nagle postawiony w świetle wybucha hymnami w szalonym uniesieniu. Jest jednak między obu ptakami ta różnica: skowronek nie śpiewa w nocy; nie zna melodji wieczornej, wielkiej poezji ciemności nocnych, uroczystej ciszy o północy, nie zna też tęsknot przed brzaskiem, słowem — tego poematu tak urozmaiconego, który podaje nam i objawia we wszystkich przemianach wielkie, tkliwe serce słowika. Skowronek jest genjuszem lirycznym, słowik epicznym, dramatycznym (walki wewnętrznej), stąd światło jemu tylko właściwe. W mrokach ciemności on

patrzy w duszę swoją i w miłość; niekiedy, zdaje się, zapomina zupełnie o miłości osobistej, patrzy w ocean miłości nieskończonej.

Jak nie nazywać go artystą? Ma dużo zalet i wad, które tworzą temperament artystyczny w stopniu najwyższym, jaki rzadko zdarza się nawet wśród ludzi. Dziki i płochliwy, podejrzliwy, ale wcale nie przebiegły. Nie waha na niebezpieczeństwo i podróżuje sam. Jest szalenie zazdrosny a w emulacji dorównywa ziębnie. „Zaśpiewałby się na śmierć” — mówi jeden z jego historyków. Lubi słuchać siebie, śpiewa w miejscu, gdzie może echu odpowiadać. Jest niezmiernie nerwowy, w niewoli śpi długo przez dzień wśród niespokojnych snów, albo szamocze się, wcale nie śpi i rzuca się na wszystkie strony. Podlega napadom nerwowym, nieraz bardzo gwałtownym.

Jest dobry, ale też i dziki. Wytłumaczę się. Ma tkliwe serce dla słabych i małych, sierotkami zajmuje się serdecznie, nieraz stary samiec karmi je i otacza troskliwą opieką, jak samica. Z drugiej strony jest niezmiernie chciwy zdobywcy, żarłoczny i łakomy; ogień płonący w nim od którego prawie zawsze usycha, budzi wciąż potrzebę odnowienia się: i z tego właśnie powodu tak łatwo daje się złapać. Wystarczy zastawić sidła rankiem, w kwietniu a zwłaszcza w maju, kiedy wyczerpuje się, śpiewając przez całą długą noc. O brzasku znużony, osłabiony i głodny rzuca się ślepo na przynętę. Poza tem jest także bardzo ciekawy, oglądanie rzeczy nowej przepłaca również wolnością.

Złapany — zabiłby się sam gwałtownymi, nieprzytomnymi odruchami, gdyby przez ostrożność nie związane mu skrzydeł, albo raczej kłatkę nie obito wewnątrz sukmem, a górę włosieniem.

Lecz gwałtowność ta jest tylko zewnętrzna.

W rzeczywistości jest istotą łagodną i uległą: to właśnie stawia słowika tak wysoko i czyni go artystą prawdziwym. Jest nie tylko ptakiem najwięcej natchnionym, lecz także najłatwiej dającym się wychować i oswoić.

Jak piękny jest widok ptasząt dokoła śpiewającego ojca, zasłuchanych, korzystających z jego rad, poprawiających powoli swoje błędy, — nowicjuszy, kształcących młode głosiki.

Lecz bardziej zajmującym jest widok słowika, uczącego się — kiedy sam nowy temat swój ocenia, poprawia, a w końcu z przyjemnością słucha! Ta wytrwałość i powaga, pochodząca z religijnego niejako szacunku dla swojej sztuki, jest jego moralnością, boskim pomazaniem na artystę, wyróżniającem słowika od czwycich improvizatorów, których nieświadomiony szczebiot jest tylko zwyczajnem echem natury.

Tak więc miłość i światło są bez wątpienia źródłem jego pieśni; lecz i sztuka, miłość piękna, niewyraźnie pojętego a bardzo żywo odczutego, jest tym drugim strumieniem, który twórczości słowika dodaje sił i nowych natchnień, i to bez granic, bez kresu, aż do nieskończoności.

Prawdziwą wielkość artysty stanowi zdolność tworzenia ponad zamiar — mówimy wtedy: „przeszedł sam siebie” — i co innego jeszcze: po osiągnięciu celu, po przekroczeniu siery możliwości, zdolność patrzenia „au delà”.

Stąd wielkie smutki, wieczne źródło zadumy i tęsknot; stąd dziwne a wzniosłe oplakiwanie nieszczęść, które go nigdy nie dotknęły. Inne ptaki dziwią się nieraz i pytają o przyczynę smutku. Choć szczęśliwy i wolny w swoim lesie, słowik odpowiada słowami, które śpiewał milcząco mój więzień na targu:

„Lascia ch'io pianga!”

ciąg dalszy nastąpi.

stem a bez pieniędzy... odrzekł właściciel. Wychodząc z obydwóch tych sklepów, powiedziałem sobie: Nieee, kto od nich wyjdzie z niczem, pozabawiony jest ambicji.

Wracam do listu: „Gebe“ utyskuje dalej, że „naprawdę piękna rzecz czeka miesiącami na amatora, podczas gdy brzydkie idą“. Jedyna rada: *nie mieć rzeczy brzydkich!* Nie rozumiem dlaczego jedynie artysta ma mieć obowiązek wykonywania utworów swoich pięknie. Wszakże to nie monopol. Tworem kupca jest jego sklep, ambicją jego powinno być, by się znalazły u niego tylko rzeczy najtrwalsze, czy najpiękniejsze. Tak sumienie, jak i chęć sławy powinny być dla obydwóch podniętą główną.

Nie godzę się z autorem, który mówi: „Wszak handel to nie wystawa sztuki, trzeba to umieć odróżnić“. Wprost przeciwnie! Handel, t. zn. w tym razie sklep, powinien być zarazem wystawą artystycznie urządzonej, a jeżeli nią nie jest, to tylko dzięki niezdawaniu sobie sprawy z ważności tego, jak również z braku poczucia piękna wrodzonego, czy nabytej przez studia nauki w tej dziedzinie. Boć ten drobny na pozór szczegół, jak okno sklepowe, u nas może tylko być tak lekceważone, i w tych tylko wypadkach, kiedy ktoś się poświęca handlowi jedynie dla zysku. To tylko u nas nawóz koński splywa rzeką po Krupówkach wczas roztopów i tylko u nas ludzie się podbijają na małych Giewonczkach, podstępnie wylaniających się z chodnika ul. Marszałkowskiej; tylko u nas mogą egzystować wystawy sklepowe, w których przedmioty zdają się być śmieciami, wyrzuconymi z kosza. I co najsmutniejsze, to to, że sklepy właśnie ściśle związane z wyrobami nie tylko ręki, lecz i duszy ludzkiej t. j. artystycznymi, są często haniebnie traktowane pod względem estetycznym. Aby się dowiedzieć, jak się przedstawia ulica dajmy na to w Chinach, dość przeczytać świetne fejetony Karola Frycza. My jednak stoimy zawsze w ogonku, mówiąc sobie za żydami: Aby handel szedł. A jednak ulica powinna być tak piękną i strojną, jak wytworna kobieta, mało piękną, powinna być zalotną, czyli zalecać się do przechodnia. A jedną z głównych ozdób miasta są przecież sklepy.

K. Kietlicz-Raycki.

(Dok. nast.)

NADESŁANE

Zgodnie z życzeniem p. Marji Karczewskiej, stwierdzamy niniejszem, iż do chwili opuszczenia stanowiska w naszym Banku posiadała prokurę na Oddział w Zakopanem.

Bank Kredytowy w Warszawie
Oddział w Zakopanem.

Wł. Brauman. p. p. J. Karwasiecki.

KRONIKA

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI w willi „Mieczysławce“ przy ul. Sienkiewicza (naprzeciw „Bochdanówki“) — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop.

Przedpłata roczna 960 mp., półroczna 480 mp. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje również Księgarnia Podhalańska (Gebethnera i Wolffa) na Krupówkach, obok poczty.

Dar dla Papieża. Jak już donosiliśmy, parafianie zakopiański ofiarowali Papieżowi pięknie wykonany album tatrzański. Obecnie nadeszło z Rzymu podziękowanie za dar wraz z błogosławieństwem dla parafji. Bogato rzeźbioną teczkę albumu wykonał znany artysta p. Wojciech Brzega, roboty introligatorskie krakowski zakład Jahody, 28 zdjęć widoków i typów ludowych z Podhala p. Teofil Studnicki.

Nabożeństwo żałobne. Dnia 27 czerwca odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo za duszę św. p. Władysława Dunina-Borkowskiego, rotmistrza W. P. i artysty-malarza, zmarłego z trudów wojennych 27 marca t. r. Od początku wojny jako ochotnik, najpierw we Francji, później w legionach i wojsku polskiem — nie schodził z pola najkrwawszych bitew. Mianowany kawalerem *Virtuti Militari*, dekorowany

trzykrotnie Krzyżem Walecznych, padł w chwili, gdy czekało go wytchnienie po rycerskich trudach.

Jako artysta dużej miary, pozostawił po sobie dzieła pierwszorzędne. Kilka jego obrazów oraz przezeń ulubione prace współczesnych malarzy (około 35), będące jego własnością wraz z ekwipunkiem wojennym, oddane zostały Muzeum Tatrzańskiemu w Zakopanem, gdzie będą stanowiły trwałą i wydatną pamiątkę po tym żołnierzu-artystyście, który od szeregu lat odwiedzał Zakopane i spędził w nim ostatnie miesiące swego życia.

P. Władysław Błocki, starosta w Przemyślanach, którego tutaj mile wciąż wspominamy, jako byłego inspektora klimatycznego, spędził kilka tygodni czerwcowych w Zakopanem.

Mianowania. P. p. Władysław Trzeźniowski, kierownik Starostwa nowotarskiego i Lesław Korczyński, inspektor klimatyczny w Zakopanem otrzymali VII-y stopień służbowy.

Dr Tadeusz Hechelski został mianowany lekarzem okręgowym w Poroninie.

Posterunek Policji Państwowej powstaje przy Morskiem Oku, począwszy od 1 b. m., dzięki staraniom p. starosty nowotarskiego.

Podziękowanie misjom zagranicznym. Rektor Nowak imieniem senatu Wszechnicy Jagiellońskiej wyraził podziękowanie amerykańskiemu „Czerwonemu Krzyżowi“, który z fundacji pana White'a złożył na ręce kuratorji zakładów leczniczych dla dzieci chorych na gruźlicę w Zakopanem sumę 6,500.000 mar. na urządzenie oddziału ortopedycznego w tym zakładzie, będącym ekspozyturą uniwersyteckiej kliniki chirurgicznej.

Równocześnie senat akademicki złożył podziękowanie misji angielsko-amerykańskiej „Society of Friends“, która na budowę zakładu leczniczego w Zakopanem dla dzieci chorych na gruźlicę, skrofulozę, przesłała milion marek, a nadto przez blisko rok swoim kosztem utrzymywała w tym zakładzie 20 chorych dzieci.

† **Antoni Görtz**, długoletni pracownik Spółki Handlowej, zmarł dnia 21 z. m. w Zakopanem, przeżywszy lat 49.

† **Józef Olszewski**, były dyrektor Ligi Pomocy Przemysłowej we Lwowie i były radny miasta Lwowa zmarł dnia 12 z. m. w Zakopanem, przeżywszy lat 55. Należał do pionierów, którzy wytrwale głosili hasło uprzemysłowienia Małopolski i zdobycia tym sposobem samodzielności gospodarczej. Idee tę propagował, urządzając kursa, warsztaty, wystawy ruchome i odczyty. Przez usilną agitację ocalił przeworską rafinerję cukru przed konkurencją skartelowanej produkcji czeskiej. W r. 1917 zmarły był wysłany przez K. B. K. do Belgji w celu zdania sprawy z akcji odbudowy w tem państwie. Był także wydawcą *Dziennika Polskiego* we Lwowie. W pracy nie spoczął do ostatniej chwili, a mimo choroby, krzątał się w Zakopanem około spraw ekonomicznych (Spółka Budowlana, Oddział Banku Małopolskiego) i pisywał korespondencje do dzienników i czasopism. W rozporządzeniu ostatniej woli zmarły przeznaczył m. i. na cele społeczne w Zakopanem 50.000 marek do rąk naczelnika gminy.

Sezon główny nadchodzi, a nic nie zrobiono, ażeby naprawić i pomalować ławki, których brak w odpowiedniej ilości będzie publiczność odczuwać. Mostki na strumykach w obrębie Stacji klimatycznej są nadal w złym stanie. Płoty przed wielu willami są porozwalane i nikt nie pomyśli, ażeby zmusić opieszłych do naprawienia. Chodniki są w takim stanie, że lepiej iść gościńcem, niż „chodnikami“.

„Murań“ Grono miłośników Tatr i Podhala, pragnących stworzyć podstawę dla polskiej, nowoczesnej urzędzonej stacji klimatycznej, a zarazem udostępnić wartości klimatyczne i piękno przyrody tatrzańskiej dla polskiej inteligencji pracującej, odepchniętej dziś od świeżego powietrza i słońca postanowiło utworzyć stacje letnicze i turystyczne na Spiszu, który jako niewyżyłskany dotąd pod tym względem obszar, posiada wszelkie warunki, by stać się nowożytnym schroniskiem klimatycznym, a zarazem przedsiönkiem wyniosłego majestatu Tatr polskich.

Przedsięwzięciu temu postanowiono nadać formę spółki akcyjnej, opartej na obowiązującym jeszcze węgierskim kodeksie handlowym, utworzonej na czas ograniczony z kapitałem 10,000.000 mar. rozłożonym na 1.000 imiennych akcji po

10.000 mar.; jako firmę przyjęto: „Murań“, Spółkę akcyjną dla ruchu turystycznego, a za siedzibą Spółki obrano Jurgów, wieś nad Białką na Spiszu

Jako naczelne zasady postępowania Spółki przyjęto: 1) działalność w porozumieniu z czynnikami rządowymi i pokrewnymi zrzeszeniami polskimi, w szczególności z Towarzystwem Tatrzańskiem, 2) nienaruszalność piękna przyrody i zwalczanie niechlujstwa, szerzonego obecnie przez rosłą szarancę nowych turystów, obcych pięknu i obcych polskości, 3) możliwe najwyższy postęp organizacyjny i techniczny we wszystkich wych urzędzeniach,

Wpłaty wynoszące conajmniej 30% subskrybowanego kapitału przyjmuje Polski Bank Krajowy, filja w Krakowie do dnia 1 sierpnia r. b.

Podpisany Komitet założycieli zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia subskrypcji bez podania powodów, ponadto dla każdego ze swych członków zastrzega przywileje, jakie konstytuujące Walne Zgromadzenie Spółki uzna za właściwe.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd, tymczasowy w Krakowie: Mały Rynek 4, I. p.

Jurgów, w maju r. 1922. Komitet Założycieli Ks. Antoni Sikora proboszcz w Jurgowie, *Sebastian Chowaniec* gazda w Jurgowie, *Leon Szkoek* urzędnik pryw. w Krakowie, *Salwator*.

O obrazach Alfreda Terleckiego na obecnej wystawie wiosennej we Lwowie pisze znakomity krytyk artystyczny i publicysta, Władysław Kozicki w *Słowie Polskim* (nr. 137):

„Podhalańskie i tatrzańskie pejzaże p. Terleckiego są to rzeczy miłe, pociągające jasnym, pogodnym kolorytem i subtelnością w traktowaniu tematu. Zwłaszcza „Stawki Gąsienicowe“ wyróżniają się pod tym względem bardzo korzystnie“.

„Przegląd Judaistyczny“ Ukazał się pierwszy numer nowego wydawnictwa: „Przegląd Judaistyczny organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej“, redagowany przez p. Stanisława Kobylińskiego, doskonałego znawcę przedmiotu.

Na treść pierwszego numeru składają się: programowa przedmowa, cztery obszernie artykuły: Ks. prof. dr Michalski „Izraelici a żydzi“, W. Mazur „W poszukiwaniu reformy ustroju gospodarczego“, (Om) „Czy żydzi są narodem“, dr A. Wojtkowski „Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od r. 1793 do 1806“, dalej przegląd polityki, prasy, książek i kronika.

Przedpłata wynosi 900 mar. kwartalnie, 1800 mar. półrocznie, 3600 mar. rocznie. Przedpłatę przyjmują księgarnie i agencje dzienników oraz administracja i ekspedycja: Księgarnia św. Wojciecha Poznań, pl. Wolności 1.

Witając ukazanie się pisma tak pożytecznego, powtarzamy parę cytat z przedmowy:

„Bez gruntownego przestudjowania sprawy żydowskiej mowy być nie może o jakimkolwiek obustronnie zadawalającym rozwiązaniu zagadnienia, o trwałem uregulowaniu stosunków spóżyścia. A przecież porozumienie polsko-żydowskie byłoby chyba obustronnie pożądane.“

„Gdyby zaś ugoda miała być wogóle niedosięgnięta, to należałoby przynajmniej ustalić stopień odpowiedzialności każdej ze stron, należałoby postarać się o stwierdzenie w sposób niezbiły, od jakich czynników zależy niemożliwość porozumienia...“

„Przedsięwzięcie nasze obce jest zarówno celom filosemityzmu, jak i antysemityzmu... W przekonaniu, że służąc idei Prawdy oddajemy największe usługi Ojczyźnie, będziemy od początku do końca usiłovali mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Przeświadczeni jesteśmy jednocześnie, że ujawnienie całej prawdy leży też w interesie żydów.“

Rozpowszechnieniem tego potrzebnego, wywnictwa w Zakopanem zająć się powinien tutejszy Oddział „Rozwoju“.

Nowa grota w Tatrach. Nową grota w Dolinie Kościelickiej w miejscu zwanem Krakowem, odkryli niedawno p. p. Stefan i Tadeusz Zwoliński. W grocie znalezli mnóstwo kości jaskiniowego niedźwiedzia, oraz wyrzeźbione na skałach, nieraz ledwo czytelne napisy, strzały, krzyże i inne znaki, pochodzące niewątpliwie od poszukiwaczy skarbów w Tatrach lub od zbójników, którzy zwykle w niedostępnych miejscach ukrywali zrabowane pieniądze. Od tych znaków odkrywcy nazwali pieczarę „Grota poszukiwaczy skarbów“.

Wyprawa na Mont Everest. Według raportu kierownika ekspedycji, generała Bruce, trzech z jej członków osiągnęło rekord, wspinając się na wysokość 28.600 stóp bez aparatów z tlenem. Na szczyt Everestu potrzeba przebyć jeszcze 2.200 stóp, co jednak bez specjalnych aparatów do oddychania nie jest możliwe. Dla dopięcia celu członkowie wyprawy odbywają umyślnie ćwiczenia gwoździ zwiększenia wytrzymałości płuc przy oddychaniu rozrzedzonym powietrzem.

Ujęcie bandyty. Celem konfrontacji doprowadzono do Zakopanego Jana Łozińskiego, ucznia IV-ej klasy gimnazjalnej, liczącego lat 16, podejrzanego o napad bandycki na rodzinę Barcików, a aresztowanego w Tomaszowie. Łoziński przyznał się do napadu, wydał nazwiska swoich towarzyszy: starszych kolegów z Tomaszowa i opowiedział szczegóły napadu.

Rzecz miała się tak: Po ucieczce z domu rodzicielskiego, Łoziński zeszedł się w Krakowie z towarzyszami, których znał z Tomaszowa i celem znalezienia pracy udali się razem do Zakopanego. Tam przebrali się w mundury wojskowe i wyruszyli drogą do Morskiego Oka. Po 10 kilometrów, koło leśniczówki, wystawili sobie szalę i tam powstała myśl napadu na jakąś wycieczkę lub dom, oddzielnie stojący.

Nazajutrz, po spożyciu resztek zapasów, upatrzyli sobie zagrodę Jana Barcika, w pobliżu której wystawili szalę. Wieczorem, gdy weszli do chaty Barcika, podjęto ich gościnnie herbatą, po czym na jeden okrzyk: „Ręce do góry“ steroryzowano Jana Barcika i skrupowano sznurami. Szajka ta zrabowała 90.000 mar. i grożąc w razie pościgu zniszczeniem całego domostwa i wymordowaniem domowników, udała się do Zakopanego, skąd nazajutrz rano odjechała do Krakowa, Warszawy i Tomaszowa, gdzie aresztowanie Łozińskiego zarządził własny ojciec, poszukujący go od szeregu miesięcy.

Za ukrywającymi się kolegami Łozińskiego rozpisano listy gończe.

Co za kasza? Mimo, że od dnia 1 lipca r. 1921 wprowadzono wolny handel i Ministerstwo Aprowizacji żadnych przydziałów nie wydaje, Zakopane — jak zwykle — stanowi chlubny wyjątek. Oto przed kilku dniami wydano w Spółce Handlowej większe zapasy kaszy dla instytucji humanitarnych po cenach bardzo niskich. Jest to — jak nas poinformowano — zasługa p. inspektora Stacji klimatycznej, którego niezamierzonym staraniem zawdzięczają przydział ten ubogie wdowy i sieroty. Niestety, kasza jest już nieco zepsuta, ponieważ leży w magazynie od 1 listopada r. z.

Zapytujemy p. Inspektora klimatycznego, dlaczego tak długo kazał czekać obdarowanym? A może gminny Urząd Gospodarczy wyjaśni tę sprawę? *Wdowa,*

Odpowiedzi Redakcji. Panu T. Autorem pesymistycznych korespondencji: „Zakopane przed upadkiem“ jest podobno szef defetystów (po polsku: wódz narzekajłów) tutejszych i kierownik zamierającej instytucji, który na nutę społeczną daje wyraz osobistej melancholii ludzi przed upadkiem. Pewnej wiadomości udzielić może tylko redakcja tego tygodnika.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie wybrało naszego Redaktora, p. Mieczysława Sędzimirę swoim wiceprezesem i przełożonym Komitetu T. T. w Zakopanem.

Dumania zakopiańskie. Ze wszystkich wyrobów powojennych, tylko paski odznaczają się mocą i rozmaitością.

„Czem się różni Czech od Prusaka?“ —

[pytał głupi.

Mądry na to: „Jeden okrada, drugi łupi“.

Mieliśmy ongi monarchję republikańską — teraz mamy republikę monarchiczną...

Kto używa wyrazów „Warszawista“, „Kraukauer“ i t. p. — ten zasługuje na order „Czerwonego Knuta“, „Żelaznej Pięści“, „Lwa Cyrkowego“ i „Gwiazdy Szachraja“...

Ponieważ nasze władze dotychczas skracają mękę życiową tylko oficerom, księżom, nauczycielom i urzędnikom, proponuję utworzenie Ministerjum Śmierci, któreby ułatwiło skonanie także klasom „pracującym“. — Precz z burżujskim przywilejem!

Jaka partja w Zakopanem jest najżywoźniejsza? — Partja wista u Karpowicza.

Małgorzata Starzyńska.

NA GRANICY ORAWSKIEJ I SPISKIEJ.

Na odcinku granicy orawskiej w obrębie Witowa, Chochołowa i Suchej Góry — okoliczni mieszkańcy częścią wyrwali, częścią porozbijali kamienie graniczne, niedawno tam umieszczone, narażając opinię i skarb Państwa naszego na znaczną szkodę.

Posterunek celny na Łysej Polanie złożony jest w większości z żołnierzy - analfabetów, co utrudnia w sposób komiczny i kompromitujący Polskę ruch turystyczny na południową stronę Tatr i stamtąd.

Może zrobie użytek z tych wiadomości Komenda powiatowa Policji Państwowej i Dowództwo Bataljonu Celnego?

Starostwo w Nowym Targu donosi: W związku z objęciem G. Śląska, kontrola dowodów osobistych na dawnych punktach przejściowych między Polską a przyznaną częścią G. Śląska została zniesiona.

Starostwo w Nowym Targu.

L. 15920 | 22.

Ostrzeżenie.

Starostwo w Nowym Targu przypomina zarządzenie z dnia 18 września r. 1919, l. 22662, wydane na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświecenia publicznego, a nakazujące bezwzględna ochronę: orła przedniego, kozicy i świstaka, a z tutejszej flory: modrzewia, limby, jesionu pospolitego, fijołka alpejskiego i szarotki.

Winni przekroczenia będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Starosta:

Trzeźniowski.

Na sprzedaż winda elektryczna osobowa, czteropiętrowa, motor Siemens. Telefony biurowe z centralą 16 numerów. Wiadomość w Administracji GAZETY ZAKOPIAŃSKIEJ.

ADWOKAT DR JÓZEF DIEHL

przeniósł kancelarię swoją z Nowego Targu do Zakopanego i prowadzi ją w willi „Tolin“ przy ul. Sienkiewicza.

Stolarnia maszynowa w Jaszczurówce

(obok Zakopanego)

przyjmuje roboty, wchodzące w zakres stolarstwa, jak meble, sprzęty kuchenne, drzwi, okna i t. p. --

STANISŁAW BIRTUS

ZAKOPANE „BAZAR POLSKI“ Telefon Nr 43.

Pierwszorządny Magazyn Nowości.

Pensjonat „Zacisze“

i „Bochdanówka“

ALEKSANDRY PARCZEWSKIEJ

w Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza otwarty cały rok.

Pierwszorządny

Zakład Krawiecki Męski

pod firmą P. LAL Krupówki 49.

Przyjmuje zamówienia z własnych i dostarczonych materiałów. — Stale na składzie duży wybór doborowych materiałów, podszewek oraz wszelkich dodatków krawieckich, jakoteż gotowe spodnie sportowe i czapki.

Spółka Budowlana w Zakopanem

Sp. z ogr. odp.

ukonstytuowana przed kilkoma tygodniami, przy udziale wybitnych finansistów, przemysłowców, lekarzy i t. p. finansowana przez poważne Instytucje Bankowe, zwraca uwagę interesowanych że podejmuje się: budowy i przebudowy domów drewnianych i murowanych, w Zakopanem i okolicy, domów, willi, pensjonatów, hoteli, sanatoriów, i t. p. Wypracowuje na żądanie projekty, plany, kosztorysy.

Adres Spółki: Spółka budowlana w Zakopanem ul. Krupówki, l. 26.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY WE LWOWIE

ODDZIAŁ W ZAKOPANEM, Bazar Polski

załatwia wszelkie interesa bankowe. Udziela kredytów. Finansuje przedsiębiorstwa. Przyjmuje lokaty na rachunek bieżący i książeczki wkładkowe, oprocentowując je jak najkorzystniej. — Wykonywa przekazy w Polsce i zagranicą. Inkasuje czeki zagraniczne i krajowe. — Specjalność: Inkaso czeków amerykańskich. — Kupuje waluty, płacąc najw. kurs dzienny

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON 3.

STOW. ZAREJESTR. Z OGR. POREKĄ

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI“

TRZY FILJE: ul. KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI I KRUPÓWKI

poleca w sprzedaży hurtownej i detalicznej:

Towary kolonialne — Wódki i koniaki — Konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki.

WIELKI WYBÓR SZKŁA, PORCELANY I NACZYŃ KUCHENNYCH.

NAJWIĘKSZY SKŁAD ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

„Nie kupuj tego u obcych, co możesz dostać w swoim stowarzyszeniu!“

„NASZ SKLEP“ SPÓŁDZIELNIA Z OGR. ODP. NOWOTARSKA L. 5.

poleca: zawsze świeże masło deserowe, jaja, bryndzę, smalec amerykański „Ceres“, kaszę jaglaną, hreczaną, grysik kukurydziany, ryż, groch, mąkę pszenną i żytnią, marmoladę, powidło, sok malinowy, mleko kondensowane, migdały, rodzynki, figi, daktyle, śledzie angielskie pocztowe, śledzie do marynowania, rolmopsy, moskale w beczułkach. — Wino czerwone deserowe „Perła Tatr“.

Pierwsza FILJA przy Krupówkach.